Nr. 42. Kraków, środa 12 lutego 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez osyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z DNIA.

Kraków, 11 lutego.

Jubileusz papieski.

Dnia 20 lutego b. r. będzie papież obchodził 25-letni jubileusz swego urzędowania na tronie rzymskim. Z okazyi tej skorzystał ks. kardynał krakowski i wystąpił z długiem pismem, które chwali bardzo papieża Leona XIII, że „napozór jakby złamany ogromem pracy, wątły, znajduje w sobie dość siły“, by „dzierżyć ster łodzi Piotrowej“.

Chwali go także ks. kardynał, że przeprosił się z rządami: pruskim, rosyjskim itd. i wyciągnął „rękę do zgody“.

„Ręki tej nie odtrąciły rządy, walką niechlubną zmęczone — owszem same wezwały kościół na ratunek, zwłaszcza, gdy społeczeństwo w swoich posadach chwiać się zaczęło, a liczne morderstwa publiczne i zamachy na ukoronowane głowy świat cały przejmowały grozą“.

Ze wszystkimi rządami papież się pogodził, jak pisze ks. kardynał, tylko z Włochami, zaprzyjaźnionemi z Austryą, jeszcze niema zgody.

„Z rządem włoskim zgoda okazała się niemożebną, bo ten rząd nie tylko wydarł papieżowi niepodległość, zagarniając dziedzictwo św. Piotra, ale dopuszcza się coraz nowych gwałtów i nadużyć“.

Cały układ państwowy Włoch polega na ich zjednoczeniu i na tem, że stolicą jest Rzym. Ks. kardynał zaczepia jednak w ostrych słowach Zjednoczone Włochy, państwo zaprzyjaźnione z Austryą i żąda śmiało ich rozbicia, zarzucając rządowi królewskiemu „gwałty i nadużycia“.

Nie wzywamy tutaj wcale interwencyi prokuratora, lecz notujemy ten głos, jako charakterystyczny.

Potem następują pochwały encyklik papieskich, występujących przeciwko socyalizmowi, a zalecających takie zjawiska, jak np. „przyjaźniacy“ w Przemyślu lub w Krakowie.

Cała filozofia nowoczesna, cała nauka, oddzielona od religii, jest w liście kardynała czemś prowadzącem do „czarnej przepaści zwątpienia“; dlatego należy zawrócić do wieków średnich, aż do Tomasza z Aquinu, „doktora anielskiego“ (którego dzisiejszy „Głos narodu“ nazywa: „doktorem anielskim!“)

Kończy się list wezwaniem do składania pieniędzy dla papieża. Kardynał pisze:

„Jednak na samych modłach nie godzi nam się poprzestać. Wiecie, Najmilsi, w jak przykrem i trudnem położeniu znajduje się Ojciec św., odarty z wszelkiego mienia, jakie papieże rzymscy od tysiąca lat posiadali dla rządzenia Kościołem bożym... Wobec tego obowiązkiem jest naszym dopomagać Ojcu św. do opędzania olbrzymich jego wydatków. Ten obowiązek przypominamy Wam przy nadchodzącym obchodzie jubileuszowym, wzywając wszystkich do ofiar i datków na rzecz Ojca św.“.

Dla informacyi dodajemy, że 20 lutego będą odprawiane nabożeństwa *„pro papa“*; „w czasie nabożeństwa zarządzi się składkę na Świętopietrze“.

List ten kardynała Puzyny jest zjawiskiem, które świadczy, że poglądy naszych klerykałów nie zmieniają się wcale od dłuższego czasu. Świat idzie swoją drogą, nauka, prawa, instytucye rozwijają się potężnie, ale klerykali się nie zmieniają. To nas uwalnia od zajmowania stanowiska wobec listu ks. Puzyny, któryśmy streścili dla informacyi naszych czytelników.

Przeciw upiorom.*)

Nasz naród, jak lawa,
Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa;
Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi...
Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi!
Adam Mickiewicz.

Przed kilkoma tysiącami lat osiedlił się w dolinie Jordanowej lud, który się mienił wybranym, ale nie był ani gorszy ani lepszy od innych ludów, miał jeno złych kierowników, którzy w nim tępili wszelką myśl śmielszą, prześladowali wszelką duszę czystą i wreszcie lud ów wydali na polityczną zatratę. Częścią wymordowany, wygłodzony, lub zaprzedany w niewolę, resztkami swemi rozprószył się po całej ziemi, nie mogąc się już skupić, sługa innych, wzgardzony, ogromnie nieszczęśliwy.

Przed wielu, wielu wiekami osiedlił się nad brzegami Wisły inny lud, który się również mienił wybranym, ale nie był ani gorszy ani lepszy od innych ludów, jeno jak tamten, miał złych a sprzedajnych kierowników, którzy w nim tępili wszelką myśl żywotną, prześladowali wszelką dążność szlachetną a wkońcu za gotowe pieniądze lud ów sprzedali. Rachunki tej tranzakcyi ogłosił drukiem Bronisław Szwarce. Suma szacunkowa była nawet zdumiewająco nizką. Wybrany lud poszedł w niewolę, w poniewierkę i do dziś dnia skupić się nie może, sługa innych, wzgardzony ogromnie nieszczęśliwy.

Najbiedniejszy jego odłam, wciśnięty pomiędzy skaliste szkarpy gór tatrzańskich i dymiącą kuźnicę Śląska z jednej strony, leniwy Seret i złote kopuły Poczajowa z drugiej strony, żyjący na cmentarzysku historycznem, dokoła takich grobowców, jak Kraków i Lwów, w krainie przepięknej, iżby ją rajem zwać można, jeno że z niego ustawicznie Bóg ludzi wypędza, nędzny, głodny i oszukiwany, próbuje przy mdłem światełku łojówki konstytucyjnej stworzyć sobie istnienie polityczne. Ale na kierowników narzuciła mu się gromada ludzi, która go bałamuci, okłamuje i co chwila zdradza. Rzekłbyś, że są to upiory dawnych kramarzy publicznego dobra. Co chwila załamują się pod brzemieniem bankructwa instytucye, co chwila któregoś z ojców narodu piętnują jako Judasza, co chwila jakaś wielkość spada do lochów kryminału. A dobry, zacny, dzielny lud mrze głodem, ucieka za morze lub po bezsilnem szarpnięciu się popada w jeszcze wieksza apatyę.

W kraju tym pomięszały się wszystkie pojęcia. Zatarła się stara granica pomiędzy tem, co uczciwe a podłe. Z religii zrobiono suto nakryty stół dla jednych, a więzienie myślowe dla drugich. Łgarze i oszuści publiczni chwycili na swój plugawy sztandar niepokalane oblicze Chrystusa. Wydrwigrosze i zbrodniarze społeczni uczynili z najwznioślejszych haseł narodowych szyldy dla swego politycznego i społecznego kramarstwa. Opinię publiczną zagarnęli ludzie brudnych rąk i miedzianych czół, którzy obok niesłychanej zuchwałości, odznaczają się tak niebywałem tchórzostwem, iż prostem fuknięciem „na bok“ można niejednego ojca narodu, jak lokaja, doprowadzić do porządku.

Tej bezczelnej gromadzie kondotyerów, tej mafii opinii publicznej, wydało się przed kilku tygodniami, że szarpie moją dobrą sławę. Tej sforze bezimiennych ujadaczy, która na widok pierwszego lepszego Niemca lub Francuza ściąga z głowy kapelusz, wydało się, iż przez Boga i Ojczyznę zostali powołani do oplucia małej książeczki i jej skromnego autora. W imię religii miłości potrząsali w łamach pism kijami (Gazeta narodowa) i parskali denuncyacyą (Gazeta lwowska), jak gdyby czuli, że autor, pisząc o Judaszach, Gamalielach i zaprzańcach, miał ich na myśli. Gdyby Chrystus się dzisiaj śród pól galicyjskich pojawił i wszystkich Łazarzów dokoła siebie skupił, wołaliby w stronę prokuratoryi: pojmać go i wydać na sąd! Gdyby ten Chrystus wszedł do ich świątyń, po raz drugi musiałby chwycić powrósło i przepędzać szalbierzy. A tym szalbierzom nie chodziło o obronę duszy i serca człowieczego, ale o to, że pokazać zdławionemu ludowi Chrystusa żywego, pokazać obrońcę maluczkich i uciśnionych, odtworzyć całą jego wielkość, sprawiedliwość i nieulękłość, to zbrodnia, to naruszenie spokoju tych, którzy się tak bezkarnie przy publicznym stole żywili i staterami nędzarzy kieszenie swoje napełnili. Gdyby ten Chrystus był takim, za jakiego oni go podają, Kajfasz byłby mu odstąpił swej dwu-rożnej czapki, Faryzeusze byliby go uczynili prezydentem Synhedryonu, Judasz byłby przy nim szanowanym powszechnie skarbnikiem a Piłat nie potrzebowałby kłopotliwie umywać rąk przy lada sposobności.

Dzisiejsi galicyjscy oszuści ludu przygwoździli Chrystusa do krzyża swoich interesów. Wiś i broń nas!

Ogół ciemny i głupi nie pozna się na szalbierstwie. Tyś dobry i wiecznie przebaczający. Co ci tak zależy na Łazarzu? Ażali Kajfasz gorszy? Ażali Judasz nie był człowiekiem rachunku, którego nam tak potrzeba? Pozostaniesz na krzyżu, pozostaniesz naszym Bogiem, jeno bez religii miłości, jeno bez kochania bliźniego, jeno bez brania w opiekę maluczkich, jeno bez tych wszystkich Łazarzów w siermięgach i surdutach.

Tak wyje owa sfora arendarzy opinii publicznej. Tak drwi i kłamie z szpalt „Przedświtu“, „Czasu“ i „Gazety narodowej“, wyje i straszy bezimiennie i nie miałaby nigdy

*) Zamieszczamy niniejszem list otwarty Andrzeja Niemojewskiego, autora „Legend“. List ten wydrukowany był w numerze 41 „Kuryera lwowskiego“.

Podajemy tu wyjątki z listu Andrzeja Niemojewskiego do jednego z jego tutejszych przyjaciół:

„Kochani moi! Pan Altenberg nadesłał mi wycinki z tych pism galicyjskich, które napadły na moje „Legendy“. Nadesłał mi także wycinek drukowanej odpowiedzi Dębickiego. Prosił również o replikę z mej strony. Napisałem i posłałem mu ją z prośbą, aby pomieścił w jakiem piśmie, a następnie wydrukował oddzielnie.

Do wiadomości moich galicyjskich przyjaciół posyłam na Wasze ręce odpis w nadziei, że mnie oddalonemu pomogą się bronić, że postarają się, aby głos mój doszedł istotnie tam do wszystkich, do których dojść powinien. Zarazem sądzę, iż galicyjscy moi przyjaciele zrozumieją, że tu nie chodzi o mnie i o moją książkę, tylko o naruszoną zasadę, której jestem przypadkowym rzecznikiem. Mądrości, uczciwości i doświadczeniu ich oddaję pod moralną opiekę moją replikę. Przyjmijcie uścisk dłoni“.

WILLIAM MORRIS.

WIEŚCI Z NIKĄD.

29)

— Naturalnie, bo i jakże inaczej moglibyśmy dojść do ładu? W sprawach czysto osobistych, nie wpływających na dobro ogółu, np. jak jednostka ma się ubierać, co ma jeść, czytać lub pisać — w sprawach takich nie mogą przecież istnieć różnice zdań, bo każdy postępuje, jak mu się żywnie podoba. Jeżeli zaś chodzi o sprawę, mającą znaczenie ogólniejsze, wówczas o losach jej rozstrzyga większość liczebna — chyba, gdyby mniejszość opozycyą swą i argumentami dowiodła, że w istocie ona stanowi większość, co prawie nieprawdopodobnem się wydaje w społeczeństwie ludzi wolnych, gdzie wszyscy są sobie równi — a zatem większość pozorna, liczebna, musi też być większością rzeczywistą. Mniejszość zaś dość jest rozsądną, by to zrozumieć i nie sprzeciwiać się tyiko dla opozycyi, zwłaszcza, że każdy ma zupełną swobodę wypowiadania swego zdania i oświetlenia kwestyi ze swego punktu widzenia.

— Jak się to odbywa? — spytałem.

— Ot — począł — weźmy jednę z naszych jednostek administracyjnych, gminę, powiat, lub okręg kościelny; zachowaliśmy wszystkie te nazwy, chociaż obecnie określają one tylko drobne różnice faktyczne, które niegdyś bardzo były znaczne. Otóż przypuśćmy, że w jednym z tych okręgów pewna liczba sąsiadów będzie głosowała za jakimś projektem, np. za zbudowaniem nowej hali miejskiej, za zburzeniem kilku brzydkich, niewygodnych domów lub wzniesieniem kamiennego mostu, na miejsce obrzydliwego żelaznego.

— Otóż — mówił dalej — na najbliższem zebraniu publicznem jeden z sąsiadów występuje z odpowiednim wnioskiem, a w razie przyjęcia go przez zgromadzenie pozostaje tylko omówienie szczegółów. Jeżeli natomiast nikt się za wnioskiem nie oświadcza, wówczas projekt sam przez się chwilowo upada. Rzadko się to jednak zdarza wśród ludzi rozsądnych, gdyż wnioskodawca przed zgromadzeniem zwykł co do swego projektu zasięgać zdania sąsiadów.

— Przypuśćmy jednak, że niektórzy sąsiedzi nie zgadzają się z wnioskiem, będąc zdania, że brzydki, żelazny most może jeszcze służyć i że zbytecznem jest obarczać się ciężarem zbudowania nowego; wówczas odkłada się głosowanie do następnego zebrania. Tymczasem rozważa się wszystkie powody, przemawiające za projektem i przeciw niemu, ważniejsze opinie ogłasza się drukiem — co każdy może sam dokonać — aby wszyscy wiedzieli, o co chodzi; na najbliższem zaś zebraniu następuje wyczerpująca dyskusya, wreszcie głosowanie przez podniesienie rąk. Jeżeli nie dochodzi do absolutnej większości, sprawa znów zostaje odroczona. W razie znacznej różnicy zdań, przedkłada się mniejszości zapytanie, czy się poddaje woli większości, co też najczęściej czyni. W razie odmowy sprawa po raz trzeci bywa roztrząsaną i wówczas mniejszość ustępuje, jeśli przez ten czas nie wzrosła liczebnie. O ile mi się zdaje, istnieje jeszcze jakiś stary, napół zapomniany sposób, umożliwiający prowadzenie walki, lecz nie przypominam sobie, aby kiedykolwiek się doń uciekano.

— Pozwolicie — zwróciłem się po chwili milczenia do rozmownego staruszka — że zadam wam kilka pytań, dotyczących pracy samej.

— Owszem, gościu, ja chętnie odpowiem.

— Wszak nikt nie jest obowiązany — spytałem — brać udział w pracy, z której projektem się nie zgadzał?

Uśmiechnął się i rzekł:

— Bystre spostrzeżenie, lecz tylko ze stanowiska człowieka, przybywającego z innej planety. Oczywiście, że członek mniejszości, czując się w przekonaniach swych pokrzywdzonym, może sobie pozwolić na pewną satysfakcyę, odmawiając swego współudziału, powiedzmy... przy budowie mostu.

— Jednakowoż, kochany sąsiedzie, w naszem społeczeństwie nie jest to balsamem na ranę, zadaną przez tyranię większości, ponieważ każda praca musi każdej jednostce przynieść korzyść lub szkodę. Budowa mostu będzie dlań korzystną, jeśli w istocie odpowie swemu celowi; w przeciwnym razie przyniesie szkodę każdemu — bez względu na to, czy przyłożył ręki do dzieła, czy był mu przeciwnym. Dlatego to każdy bierze udział w pracy, jakąkolwiek ona mu się wydaje: czy potrzebną, czy zbyteczną.

— I w istocie jedno tylko może mieć zadośćuczynienie, gdy jego złe przewidywania się sprawdzą, że wolno mu przynajmniej przypomnieć sąsiadom: „A co, czyż wam nie mówiłem?“ Jeśli jednak budowa okaże się użyteczną, wówczas jednostka opozycyjna w milczeniu musi znosić przycinki większości. Straszliwa tyrania ten komunizm — czyż nie? Często też ostrzegano lud przed tem nieszczęściem — jeszcze w owych czasach, gdy na tysiąc nędzarzy zdarzał się zaledwie jeden człowiek syty i zadowolony. My natomiast doskonale wychodzimy na tej tyranii.

Kilka chwil milczał, pogrążony w zadumie, następnie, zwracając się ku mnie, spytał:

— I jakże, gościu, czy pragnąłbyś się jeszcze czegoś dowiedzieć? Ranek szybko minął na pogadance.

XV.

O braku podniety do pracy w społeczeństwie komunistycznem.

— Tak — rzekłem — sądzę jednak, że lada chwila nadejdą Dick i Klara. Czy starczy jeszcze czasu na parę pytań, zanim młodzi wrócą?

— Spróbujmy, kochany sąsiedzie, spróbujmy — zachęcał staruszek. — Im więcej pytacie, tem większa dla mnie przyjemność, a jeśli młodzi nadejdą, no to będą musieli uzbroić się w cierpliwość i dosłuchać końca. Zresztą nie byłoby im znów zbyt przykro siedzieć obok siebie w błogiem poczuciu wzajemnej przynależności.

Uśmiechnąłem się obowiązkowo i rzekłem:

— Dobrze, w takim razie zacznę indagacyę, nie zważając na ich przyjście. A zatem: Jakim sposobem skłaniacie ludzi do pracy, skoro nie istnieje za nią żadne wynagrodzenie? I jak się to dzieje, że w takich warunkach ludzie pilnie pracują?

— Żadne wynagrodzenie za pracę? — poważnie powtórzył Hammond. — Wynagrodzeniem za pracę jest *życie*. Czyż tego nie dosyć?

(Ciąg dalszy nastąpi).

odwagi tak oko w oko, sam na sam, powtórzyć tego autorowi.

Jeden miał tylko śmiałość podpisać się. Licząc na galicyjskie pomieszanie wszystkich pojęć, na urząd swój i na swoje wpływy, umieścił pod swoją policyjną denuncyacyą imię i nazwisko. A człowiekiem tym jest Adam Krechowiecki.

On, Adam Krechowiecki, który jedną ręką tworzy literaturę i tą samą ręką tę literaturę tępi, jako cenzor w biurze namiestnictwa, więc zarazem literat i oprawca literatury, po przeczytaniu mej książki popełnił to, co czyni każdy z gruntu zepsuty człowiek. Wszędzie wnosi dom publiczny. Wniósł go także do mojej książki. Wszędzie wnosi myślowe szalbierstwo. Wniósł je także do mojej książki. Wszędzie widzi podłą, złą wolę. Wniósł ją także do mojej książki. A że jako Judasz za srebrniki zaprzedaje rokrocznie literaturę na stanowisku polskiego cenzora, przeto zawołał w stronę prokuratoryi: skonfiskować! Prawdopodobnie potem, jako jeden z ojczymów narodu, nuci wieczorem pieśń: „Wolność, Równość, Niepodległość narodowa“...

Służalcze i lokajskie plemię nie mogło zrozumieć, iż są jeszcze w Polsce autorowie i malarze, którzy nie dla zysków piszą i malują. Ludzie brudnych rąk pojąć nie mogli, iż są jeszcze tacy, którzy się kierują szlachetnemi pobudkami. Ciemni i głupi mędrkowie plebsu literackiego zdumieli, iż można myśleć własnym mózgiem i czuć własnem sercem i to nie tylko o trójugodzie, ale o Chrystusie i jego gwałcicielach. Rzucili się na mnie, na malarza Dębickiego, z którego talentu dumną byłaby zagranica, wreszcie na wydawcę Altenberga, plując mu w twarz żydem, oni, tacy Chrystusowi! Czystą, uczciwą, ideową pracę chwycili w swe furmańskie łapy oni, wykwintni, tacy pańscy! Muszę stanąć w obronie człowieka, który ze mną wyszedł uczciwie, a na mojej książce najwyżej stracić może, z góry zaś na żadne zyski nie liczył. A zarazem nie mogę ukryć zdumienia wobec próżni umysłowej takiego Adama Krechowieckiego, który się we mnie dopatrzył człowieka społecznych wątpliwości. Pisze o mnie: „i począł z rozpaczy bluźnić“ — na co mu chyba odpowiem: „począłeś z powodu ignorancyi głupstwa pisać.“ Pomieszałeś mnie z Przybyszewskim, z dekadentami. Nie należałem nigdy do ludzi pysznych, którzyby, jak kramarze, zachwalali swój literacki towar. Ale powołuję się na całą moją piętnastoletnią działalność pisarską, w której zawsze i bez żadnych wątpliwości piętnowałem literackich i politycznych Judaszów, a upiorowa potęga Krechowieckich nie doprowadzała mnie „do rozpaczy,“ choć mnie, mnie Polaka, wygnać chciano ongiś ze Lwowa i uczynionoby to, gdyby nie przypadkowa obrona ludzi, których nawet o to nie prosiłem.

Wygadujecie na Moskali — a cóż wy robicie? Jeczycie na cytadelę warszawską — a kogo wy spychacie do waszych więzień? Powstajecie na rosyjski terror — a jak wy z nami z Królestwa postępujecie?

Co wart jest ciemiężony przez was lud, niechaj wam odpowiedzą podziemia sosnowieckich kopalń i dymiące kuźnice Dąbrowy. Ile wart jest galicyjski mieszczanin, jeśli pod waszą opieką nie tylko nie upadł, ale próbuje się dźwignąć i ucywilizować! Co mogłoby zdziałać pokolenie pisarzy waszych, kiedy wśród takich prześladowań, jak od was doznaje, jeszcze żyje, pisze, tworzy i ma ten żywotowy rozpęd!

Takiemu udręczonemu narodowi, wiecznie przez was deptanemu, oszukiwanemu i okłamywanemu, warto ukazać w całej prawdzie i wielkości Tego, który żył, uzdrawiał i podnosił ducha, a w stronę waszą wołał: „Groby pobielane na zewnątrz, a wewnątrz cuchnące od zgniliny i przewrotności!“

I do takiego udręczonego narodu powiedziałbym: czytaj mnie sercem prostem, nie gorsz się, a jeno się ucz myśleć własnym mózgiem i czuć własnem dzielnem sercem twojem. I powiedziałbym mu jeszcze: dźwigniesz się z upadku i poniżenia, z głodu i niewoli! Jeno patrz w koło siebie, kędy twój Kajfasz, kędy twój Judasz i kędy twoje Piłaty, które we Lwowie, Krakowie i Wiedniu, umywszy ręce, zaprzedają cię w tę okropną niewolę, w to piekło, ktore się nazywa twojem życiem publicznem i prywatnem!

Andrzej Niemojewski.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi drukarzy. W niedzielę 9 bm. o godz. $10\frac{1}{2}$ rano odbyło się w lokalu „Ogniska“ walne zgromadzenie roczne krakowskiej filii Stow. drukarzy i odlewaczy czcionek oraz pokrewnych zawodów „Ognisko“ we Lwowie. Zgromadzenie zagaił przewodniczący filii tow. Teodorczuk. Po odczytaniu protokołu przez sekretarza tow. Blausteina przewodniczący złożył sprawozdanie z czynności za rok 1901, poczem w ogólnych zarysach przedstawił rozwój filii krakowskiej od czasu jej istnienia, tj. od lat sześciu. Skarbnik tow. Michał Giza przedłożył sprawozdanie kasowe za rok ubiegły, oraz statystykę ruchu członków, z której okazuje się, że filia krakowska liczyła z końcem roku ubiegłego 218 członków. Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie skarbnika bez dyskusyi do wiadomości, poczem na wniosek członka komisyi kontrolującej tow. Kubanka udzielono skarbnikowi absolutoryum. Wybory dały następujący rezultat: tow. Gustaw Titz, przewodniczący; Rudolf Blaustein, sekretarz; Michał Giza, skarbnik; Leon Misiołek, Władysław Dubi i Leon Ceremuga, członkowie zarządu; Ignacy Gawiński, E. Wanatowicz, ich zastępcy; Stanisław Gaweł, Piotr Żmuda, członkowie komisyi kontrolującej; Józef Borkowicz, Stanisław Schweitzer, ich zastępcy.

Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego: Wnioski i interpelacye. W dyskusyi zabrał głos między innymi tow. Titz, który, omawiając znaczenie organizacyi drukarskiego personalu pomocniczego, postawił wkońcu wniosek, aby w celu ożywienia założonego już przed dwoma laty Stowarzyszenia pomocników drukarskich zaprosić na zebranie wszystkich pracujących w Krakowie maszynistów drukarskich, którzy, stykając się z personalem pomocniczym, jedynie skutecznie dopomódz będą mogli do rozwinięcia się tego tak potrzebnego stowarzyszenia i w tym kierunku agitować. Zgromadzenie na wniosek ten się zgodziło i poleciło nowemu zarządowi sprawą tą się zająć.

O godz. $12\frac{1}{2}$ przewodniczący zamknął zgromadzenie okrzykiem na cześć międzynarodowej organizacyi drukarzy, przyjętym oklaskami.

Kartel krawiecki w Krakowie przeciw robotnikom. W pracowniach krakowskich krawców eksporterów podjęto ponownie pracę, na skutek zawartej umowy z dnia 3 bm., która robotnikom zapewnia 20-procentową podwyżkę płacy. Wtem już po zawarciu powyższej umowy, która jako tymczasowa reguluje płace jedynie na przeciąg trzech tygodni, wystąpili majstrowie z nowem żądaniem, od którego wypełnienia czynią zawisłem przystąpienie do umowy, obowiązującej przez dłuższy czas. Chcieli oni, a jest ich razem pięciu, zrobić kartel, aby podwyższenie cen robocizny odbić sobie na kupcach, którym towaru dostarczają. Do tej umowy kartelowej nie chciał przystąpić jeden z eksporterów, Rotersmann, więc eksporterzy zażądali od robotników, aby w zamian za podwyższenie płacy zobowiązali się nie wstępować do pracy w pracowni Rotersmanna i dali gwarancyę, że żaden z przybyłych świeżo do Krakowa robotników nie wstąpi do pracy u ich konkurenta. Pomijając całą niemoralność takiej propozycyi, należy zauważyć, że umowa taka nie tylko byłaby prawnie nieważną i nie zobowiązywałaby stron nawet w razie jej podpisania, ale byłaby przedewszystkiem niewykonalną. Robotnicy nie mają bowiem ani możności, ani korzyści z przeszkadzania produkcyi pozakartelowej, która, jak im może podwyższać płace, tak z reguły obniża je, gdy tylko pozbędzie się konkurencyi.

W ubiegłym tygodniu odbyło się tedy kilka długich i burzliwych konferencyj, które ostatecznie nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Robotnicy nie chcą się wtrącać do spraw, które wyłącznie pracodawców obchodzą. Rotersmann zresztą pierwszy podpisał ugodę z dnia 3 lutego b. r. i robotnicy nie widzą powodu pozbawiania go za to chleba. Zresztą robotnicy nie godzą się na dalszą płacę od sztuki, lecz żądają tygodniowej, o 11-godzinnym dniu pracy.

Tak więc za dwa tygodnie znów może stanie do strejku kilkudziesięciu robotników, którzy 10-tygodniowym brakiem pracy nie dali się odstraszyć od wytrwałej walki o poprawę swego bytu.

Należy tu uczynić jednę przestrogę pod adresem panów majstrów. Oświadczają oni, że jeźli robotnicy nie zgodzą się na ich żądania, zamkną pracownie i wysyłać będą całą robotę do Prościejowa (Prossnitz), gdzie istnieją podobne warsztaty. W wypadku takim wystąpilibyśmy z całą stanowczością przeciw tymże pracodawcom i umielibyśmy ich pouczyć, że i w Prościejowie istnieje organizacya robotnicza, która ich plany pokrzyżować może i że nie godzi im się ciągnąć zarobków w miejscu, w którem wzajemnie nie zatrudniają robotników.

Dla ilustracyi, jak rabunkową jest produkcya tych pracowni, dość przytoczyć, że robotnik za zrobienie całej marynarki bierze **40 ct.**, za zrobienie spodni **15 ct.**, tak że robota całego ubrania kosztuje pracodawcę 70 ct. do 1 złr., podczas gdy u krawców, robiących na zamówienia, kosztuje zrobienie ubrania 8 do 15 złr. Ponieważ tedy robotnik musi się dobrze spieszyć, aby tygodniowo zarobić tyle, ile na życie potrzebuje, więc też i robota tej garderoby jest licha, na czem cierpią najbardziej ludzie ubodzy, kupujący po magazynach te tanie ubrania.

Z literatury i sztuki.

„Zasady socyalizmu“ Karola Kautsky'ego mają szczęście do krytyków galicyjskich. W „Tygodniu“, wychodzącym jako dodatek tygodniowy do „Kuryera lwowskiego“, znalazły krytyka w osobie p. Władysława Studnickiego, a w „Przeglądzie wszechpolskim“ w osobie p. G. Topora. Biedny Kautsky, dostał się w takie ręce! Dziwnym zbiegiem okoliczności obaj ci panowie mają zupełnie jednakowe kwalifikacye umysłowe... Doprawdy, niewiadomo, który lepszy, *ambo meliores*.

P. Studnicki, którego biografię tylko wskutek omyłki drukarskiej opuszczono w leksykonach Brockhausa i Meyera, zjadł, jak wiadomo, wszystkie rozumy. Geniusz ten, niestety dotąd ukryty w trawie, obalił w świecie teoryi wszystko, co przed nim było: teoryę Marksa zbił w swojej „Ekonomii politycznej,“ teoryę Kopernika w swem „Wyodrębnieniu Galicyi“, słowem wywołał zupełny przewrót w nauce i polityce. Nic dziwnego, że przed jego druzgocącą krytyką nie ostała się książka Kautsky'ego, która tylko dla tych ograniczonych socyalistów może uchodzić za najlepsze objaśnienie ich programu.

P. Topór również zjadł już Marksa i Kautsky'ego i cały naukowy socyalizm, co — zdaniem jego — jest „publiczną tajemnicą“, a teraz już bierze tylko na kieł poglądy Kautsky'ego na narodowość. Poglądy te autora „Niepodległości Polski“ nazywa p. Topór „antynarodowymi“, a to dlatego, że Kautsky uważa wojny i zabory za wypływ interesów kapitalistycznych i że tak określa stanowisko partyi socyalistycznej wobec sprawy narodowościowej: „Partya socyalistyczna z natury jest partyą międzynarodową. Jednocześnie jednak ma ona dążność do stania się partyą narodową, to jest partyą nie tylko robotników przemysłowych, lecz wszystkich warstw pracujących i wyzyskiwanych, a więc wielkiej masy ludności, którą zwykle nazywamy ludem“. W tych słowach — zdaniem p. Topora — wyraźnie ujawnia się „tendencya antynarodowa.“

P. Topór myśli, jak umie. Nie chcemy więc robić mu z tego powodu zarzutu, aby nas nie posądzono, że szydzimy z przyrodzonych ułomności. Stwierdzamy tylko, że pp. Topór-Studnicki dobrali się, jak nie można było lepiej.

Z literatury socyalistycznej. Nakładem chicagoskiego „Robotnika“ wyszła w polskim przekładzie broszura: „Socyalizm czyli sprawa robotnicza“, napisana przez naszego towarzysza partyjnego, księdza T. Mc Grady, proboszcza parafii św. Antoniego w Bellevue w Kentucky.

Z sali sądowej.

Denuncyanci z Dębnik. Przed c. k. sądem krajowym karnym w Krakowie odbyła się we wtorek rozprawa przeciw tow. Sylwestrowi Fliszewskiemu, roznosicielowi „Naprzodu“, lat 36 liczącemu, o zbrodnię obrazy religii, popełnioną podczas prywatnej rozmowy z znajomym robotnikiem.

Niedawno wbiegło do prokuratoryi państwa anonimowe doniesienie z Dębnik, że tow. Fliszewski jako socyalista „jest występicielem przeciw wierze i kościołowi“, że wiedzą o jego bluźnierstwach Józef Białoruski i brat tegoż Wacław Białoruski w Dębnikach zamieszkali. Doniesienie było podpisane nazwiskiem Magalski. Policya po wdrożeniu dochodzeń stwierdziła, iż podpis na doniesieniu jest fałszywy i że doniesienie to pisał prawdopodobnie robotnik Wacław Białoruski. Wacław Białoruski przesłuchany następnie twierdził wobec sędziego śledczego, iż tow. Fliszewski, którego jest znajomym, w lecie 1901 r., spotkawszy go na ulicy idącego do kościoła, w toku rozmowy odezwał się: „po co pan dzieci do kościoła posyła; jabym...“, poczem wypowiedział Fliszewski słowa obrażające religię. Na świadka zajścia tego mógł podać Wacław Białoruski tylko swą 13-letnią córeczkę Julię, która to doniesienie do protokołu śledczego w zupełności potwierdziła. Nadto doniósł Wacław Białoruski, iż opowiadano mu jeszcze o innem bluźnierstwie, które popełnił tow. Fliszewski w mieszkaniu prywatnem podczas rozmowy z żoną Józefa Białoruskiego, Ludwiką, wobec jakiegoś czeladnika szewskiego. Przesłuchano Ludwikę Białoruską i ta rzeczywiście potwierdziła, że w maju 1901 tow. Fliszewski w nieobecności męża jej rozmawiał z nią i wtedy powiedział: „dawniej modliłem się do Boga“, przyczem wypowiedział słowa obrażające religię. Wreszcie robotnik Józef Białoruski doniósł sędziemu śledczemu o trzecim fakcie bluźnierstwa a mianowicie, że w lecie 1901 w drodze do Dębnik spotkał znajomego sobie tow. Fliszewskiego, który choruje na oczy, i rozmawiając z nim powiedział mu na ulicy: „jakoś pan Bóg upośledził pana na wzroku“, na co tow. Fliszewski odpowiedział: wziął mnie Bóg na próbę, ale... i tu obraził słownie religię. Józef Białoruski podał, iż przy tej rozmowie nikogo nie było Z aktów wynika, że o zajściu tem Józef Białoruski, badany przez agenta policyjnego wcale nie mówił, dopiero pierwszy raz wspomniał o tem w sądzie.

W aktach sprawy znajdowało się nadto pismo, w którem ktoś dla informacyi prokuratoryi donosił, że przy fakcie opowiadanym przez Ludwikę Białoruską był obecnym w mieszkaniu mąż jej Józef, coby stało w sprzeczności z opowiadaniem Józefa i Ludwiki Białoruskich.

Prokuratorya państwa oskarżyła tow. Fliszewskiego tylko o jeden fakt, podany przez Wacława Białoruskiego a potwierdzony przez 13-letnią Julię Białoruską. O inne fakta, podane przez Józefa i Ludwikę Białoruskich, prokuratorya nie podejrzywała tow. Fliszewskiego, nie podając jednak motywów tego pominięcia tych dalszych faktów.

Klasycznym więc świadkiem na rozprawie tej jest przeciw oskarżonemu oprócz donosiciela tylko 13-letnie dziecko. Oskarżonego broni adwokat dr. Oberländer.

Oskarżał zastępca prokuratora dr. Ptaś. Przewodniczył radca Katyński.

Oskarżony wypiera się winy.

Świadek Wacław Białoruski, zaprzysiężony, zmienia swe zeznania w śledztwie złożone. Oświadcza: Fliszewski w maju coś do dzieci moich na ulicy w Dębnikach mówił, gdy szły w niedzielę do kościoła i dzieci coś mi o tem mówiły, ale dokładnie nie wiem co. Fliszewski stał we furtce domu, a ja z daleka stałem w sieni, ale ja sam nic nie słyszałem. Gdy mi córka Julia rozmowę z Fliszewskim opowiedziała, zerznąłem ją kijem.

Świadek 13-letnia Julia Białoruska zeznaje jak w śledztwie, ale dodaje, że Fliszewski nie mówił do Białoruskiego, lecz tylko do dzieci. Białoruski stał o parę kroków pod gankiem, a gdy się dowiedział potem o rozmowie, wybił ją po gębie ręką.

Trybunał na wniosek prokuratora i obrońcy uchwalił sprawę całą przekazać do nowego śledztwa, celem zbadania wiarogodności świadków.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 12 lutego 1798. Śmierć Stanisława Poniatowskiego. — 1804. Śmierć Immanuela Kanta, sławnego filozofa. — 1809. Narodziny Karola Darwina — 1846. Uwięzienie Mierosławskiego. — 1894. Zamach dynamitowy w Paryżu w kawiarni Terminus. — 1901. Stan oblężenia w Kijowie Demonstracye antyklerykalne w Hiszpanii.

Dziś w teatrze: „Dziady“, sceny dramatyczne Adama Mickiewicza (popularne).

Czwartek d. 13 bm.: „Wesele“, dramat w 3 aktach wierszem St. Wyspiańskiego.

Sobota: „Nadzieja“, dramat w 4 aktach Herm. Hajermannsa, przekład J. Kasprowicza (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Kominiarze“, kom dya w 4 aktach Fr. Domnika. — O godz. 7 wieczorem. „Nadzieja“.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem wykład inż. B. Urbanowicza: „Fizyka — ogólne własności ciał, ciecze i gazy„ (z przedstawieniem obrazów świetlnych).

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godz. $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem: Wieczór literacki.

☛ Ostatnia mowa tow. posła Daszyńskiego przeciw militaryzmowi, wygłoszona w parlamencie w dyskusyi nad kontygentem rekrutów w sobotę 8 b. m., wyjdzie z druku w osobnej broszurze nakładem wydawnictwa „Naprzodu“ w sobotę dnia 15 b. m.

Gorzkie żale. Skończył się karnawał, przyszedł czas modłów i umartwień ciała. Dla bogatych post minie tak samo wesoło jak karnawał, śledź lub łosoś obficie zakropiony winem zastąpi w zupełności uciechy gastronomiczne uczt karnawałowych. Biednym popielec nie przyniesie więcej goryczy, niż się jej najedli w zapusty. **Smutny to był karnawał dla ludności pracującej.** Straszny brak pracy pozbawił szerokie masy wszelkich środków do życia. Wczoraj, w ostatni dzień zapust, zjawił się w naszej redakcyi pewien robotnik.

— Panowie kochani, jestem głodny, dajcie mi pracy, abym mógł zarobić na funt chleba dla żony, dzieci i siebie. Jestem zdrów, jestem silny, nigdzie niema roboty... Jakże to może być, abym z głodu ginął wraz z rodziną?!

Biedny robotniku! Nie tyś jeden, setki, tysiące miały taki karnawał. Piękne panie w wydekoltowanych sukniach jedwabnych i eleganccy panowie w frakach balowali i „tańczyli na biednych“ w karnawale, będą „na biednych“ flirtowali na rautach w poście, — a ty jak nie miałeś, tak i nie masz co jeść... Ale sumienie pięknych pań i eleganckich panów uspokojone. Wprawdzie magistrat krakowski jeszcze nie utworzył zapowiedzianego od roku miejskiego biura pracy, wprawdzie tysiące nędzarzy nietylko pościło przez cały karnawał, lecz wprost głodem przymierało, — cóż to jednak obchodzi tych, którzy dziś, w popielec, jak na pobożnych chrześcian przystało, przy śledziu i kawiorze kurują się z kociokwiku po przepiciu się zapustnem...

Uroczysty wieczór. W niedzielę 16 bm. o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczór odbędzie się w Związku stow. rob. w Krakowie (Mały Rynek 6) uroczysty wieczór ku uczczeniu męczeńskiej śmierci 4 członków „Proletaryatu“ warszawskiego, z następującym programem: 1. Słowo wstępne. 2. Chór robotniczy. 3. Fortepian. 4. Odczyt. 5. Duet (cytra i flet). 6. Deklamacya. 7. Chór rusiński. 8. Zakończenie. Wstęp za zaproszeniami, które wydawane będą w Związku od jutra codziennie od godz. 7—8 wieczór.

Pamięci męczenników. W dużej sali Uniwersytetu ludowego we Lwowie zebrały się 9 bm. w niedzielę liczne zastępy robotników i inteligencyi socyalistycznej, by uroczystym porankiem uczcić pamięć czterech polskich socyalistów: Kunickiego, Bardowskiego, Ossowskiego i Pietrusińskiego, powieszonych w roku 1886 w Warszawie.

Uroczystość zagaił tow. Hudec, który zaznaczył, iż idei reprezentowanej przez męczenników nie zdołał carat stłumić; idea socyalistyczna rozszerza się i liczy tysiące wyznawców.

Następnie chór robotniczy odśpiewał „Marsyliankę“ i „Straż nad Wisłą“, poczem tow. Maurycy Niedźwiedzki odegrał na fortepianie „Marsz żałobny“ Szopena.

Tow. Mokłowski w dłuższem przemówieniu skreślił dzieje walk i cierpień polskiej partyi socyalistycznej pod zaborem rosyjskim, wykazując, iż tylko polski proletaryat socyalistyczny

jest prawdziwie narodowym i jedynym wrogiem wszelkich prądów ugodowych.

Artysta teatru miejskiego Adam Ludwig odśpiewał następnie wśród ciągłych oklasków silnym i dźwięcznym głosem kilka pieśni, poczem tow. Dulębianka oddeklamowała „Bez dachu" i „Przed sądem" Konopnickiej. Po ponownej grze tow. Niedźwieckiego, tow. Hankiewicz w krótkiem, pełnem siły przemówieniu zaznaczył, iż w obecnej dobie ogólnej reakcyi partya socyalno-demokratyczna ma przed sobą ważne zadanie do spełnienia.

Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem przez chór robotniczy kilku pieśni.

Patryotyzm przedwyborczy. Ustępująca rada miasta Lwowa, chcąc przed wyborami okazać swój „patryotyzm", zafundowała służbie miejskiej i niektórym urzędnikom magistratu — rogatywki. Rogatywką chcą ci panowie zakryć korupcyę gminną, rogatywką okazać swe uczucia obywatelskie i swą dbałość o wyzyskiwanych przez gminę białych murzynów. Zupełnie w stylu „Strzelnicy"...

Dola robotnicza. W fabryce machin rolniczych Shuttlewortha we Lwowie umarł monter Weiss, po 20-letniej ciężkiej pracy w tejże fabryce. Dyrektor Wetsch, Prusak, pominąwszy już to, że nawet nie zjawił się u trumny białego murzyna, który mu przez 20 lat przysparzał dochodów swą pracą, kolegom zmarłego, którzy odprowadzili zwłoki towarzysza niedoli na cmentarz, odciągnął z zarobku za pół dnia.

Odczyt. W stowarzyszeniu młodzieży postępowej „Ruch" w Krakowie (Długa 13) wygłosi w czwartek 13 bm. tow. Haecker trzeci odczyt „O nowych prądach w socyalizmie" (Bernstein). Początek punktualnie o godz. 8 wieczorem. Po odczycie dyskusya. Wstęp za zaproszeniami.

Przejechanie. Wczoraj o godzinie 1½ po południu dostał się 60-letni starzec, Szaja Plachner z Bobowej, między dwa wozy tramwajowe w Rynku i doznał uszkodzenia przedramienia. Stacya ratunkowa udzieliła nieszczęśliwemu pierwszej pomocy i odwiozła go na klinikę chirurgiczną.

Policya wobec legitymacyj akademickich. Z Pragi donoszą: W sprawie nieuwzględniania przez policyę legitymacyj akademickich udała się onegdaj deputacya czeskich studentów do namiestnika hr. Coudenhovego, by użalić się na postępowanie policyi, która w razie jakiegoś zajścia nie uwzględnia legitymacyj akademickich i aresztuje studentów. Deputacya wskazała na zajścia z policyą w ostatnich czasach, zaznaczając, iż zachowanie się policyi wywołuje wśród akademików powszechne rozgoryczenie i prosząc namiestnika o stosowne pouczenie policyi. Hr. Coudenhove zapewniał deputacyę, iż w kwestyi tej podziela zupełnie jej zapatrywania, i przyrzekł poczynić odpowiednie zarządzenia, tudzież udzielić policyi wskazówek w tym kierunku, by podobne wypadki się nie powtarzały. Wreszcie wyraził namiestnik życzenie, ażeby studenci, w razie gdyby policya, mimo udzielonych jej instrukcyj, zachowywała się nadal nieodpowiednio, natychmiast wnosili zażalenie.

Ciekawi jesteśmy, jak w danym wypadku zachowałby się namiestnik galicyjski, hr. Piniński.

Września moskiewska. Lwowski „Wiek XX" otrzymuje bliższe szczegóły o głośnem zajściu w gimnazyum siedleckiem. W dniu 1 lutego zwrócili się uczniowie klasy VII podczas lekcyi religii do katechety ks. Dubiszewskiego z oświadczeniem, że nie chcą uczyć się po rosyjsku. Gdy ksiądz chciał ich w niewłaściwy sposób uspokoić, zaczęli rzucać katechizmy na ziemię i drzeć je, wybili nawet, rzucając książki, szyby w oknach i drzwiach, wiodących na kurytarz. Inspektor gimnazyalny starał się powstrzymać innych w pobliżu kl. VII, ale uczniowie rzuciwszy się falą, przewrócili inspektora. Ksiądz tymczasem uciekł z klasy. Wogóle powstało w całem gimnazyum ogromne zamięszanie: uczniowie klas I i wstępnej, nie wiedząc co z sobą robić, zaczęli uciekać z gimnazyum na ulicę. Żydzi, za przykładem Polaków, wybijali szyby; nawet niektórzy Moskale darli podobno książki.

Władze gimnazyalne, jak zwykle bywa w podobnych wypadkach, straciły głowę. Jedni nauczyciele zaczęli uspokajać młodszych uczniów, drudzy wypadali za uciekającymi na ulicę i uganiali za nimi po mieście.

W tym rozgardyaszu zjawił się wystraszony dyrektor i zwrócił się do gromady, złożonej z Polaków z klas wyższych (ogółem przeszło stu), z zapytaniem, czego sobie życzą; na to wszyscy zaczęli wołać, że nie chcą się uczyć religii po rosyjsku. Wreszcie wystąpił jeden z uczniów klasy ósmej i powiedział po polsku: „Dość już tego! Nie chcemy religii po rosyjsku! Jesteśmy Polakami, mieszkamy w Królestwie, i żądamy religii w języku ojczystym". Na to dyrektor zauważył, że można było sprawę załatwić inaczej, za pomocą prośby, która może byłaby uwzględniona, Z tłumu rozlegają się okrzyki: „Tak, ale gdzieindziej, a nie w Rosyi!" „Świet", „Nowoje Wremia" tak się rozwodziły nad uciskiem Polaków w Poznańskiem, a u nas jeszcze gorzej!". Na to dyrektor oświadczył, iż on nic nie może odpowiedzieć bez porozumienia się z wyższą władzą... Rozgorączkowani uczniowie zaczęli znowu drzeć katechizmy rosyjskie i tłuc szyby. Dyrektorowi i inspektorowi zaledwie udało się trochę uspokoić wzburzonych.

Podobna manifestacya powtórzyła się w poniedziałek w klasie piątej. I tu ksiądz opuścił klasę.

Tegoż dnia inspektor okręgowy, Władimirow, wysłany na śledztwo, w obecności dyrektora badał uczniów pojedynczo. Uczniowie z godną podziwu solidarnością oświadczali zgodnie, że nie chcą uczyć się religii po rosyjsku, ponieważ są Polakami. Do manifestacyj nikt ich nie namawiał, im samym ciężyło to na sumieniu, że dotychczas uczą się po rosyjsku.

Obecnie zaczął prowadzić śledztwo prokurator.

. an Old Gentlemen, recte Amfiteatrow, publicysta rosyjski, który za feljeton o rodzinie carskiej został zasłany na 5 lat do Syberyi, — uzyskał w prasie europejskiej rozgłos niezasłużony. Przedstawiono go za męczennika swoich przekonań itp. W rzeczywistości nie przedstawia się cała historya tak tragicznie: Pan Amfiteatrow jest sobie zwyczajnym korupcyonistą dziennikarskim, sprzedającym swoje pióro temu, kto zapłaci. Ogłoszenie feljetonu o rodzinie carskiej w „Rossii" nastąpiło z powodu intrygi, której celem było wysadzenie z siodła Sozonowa, odpowiedzialnego redaktora „Rossii". Pomylono się o tyle w rachunkach, że kara spotkała samego intryganta, Amfiteatrowa.

Pan Amfiteatrow nie pozostanie zresztą długo na Syberyi, gdyż uznano go obłąkanym. Wkrótce ma wrócić do Petersburga. Dodajemy, że p. Amfiteatrow jest dobrym przyjacielem Piltza.

Wiadomość o przyznaniu się do winy Hermensa zaczerpnęliśmy ze źródła, nie podlegającego żadnej wątpliwości, i dlatego podtrzymujemy ją w zupełności, wbrew zaprzeczeniom dwóch dzienników krakowskich.

Walka o gimnazyum ruskie w Stanisławowie. Dzienniki konserwatywne lwowskie przedstawiają sprawę uchwały rady powiatowej stanisławowskiej co do gimnazyum ruskiego w sposób następujący: Na posiedzeniu rady powiatowej dnia 7 bm. wywołała obszerną i żywą dyskusyę sprawa kreowania ruskiego gimnazyum w Stanisławowie. Wydział powiatowy przedstawił przez sprawozdawcę wicemarszałka Eiselta obszernie umotywowany wniosek w sprawie udzielenia opinii przychylnej o otworzenie ruskich paralelek przy tutejszem gimnazyum polskiem.

Po wyczerpaniu dyskusyi rada przyjęła wniosek Huryka, aby wydać opinię, że całe ruskie gimnazyum w Stanisławowie jest koniecznem. Wniosek wydziału pow. pozostał w mniejszości.

Przegląd społeczny.

Lwowska Kasa chorych dla ślusarzy istnieje od marca 1901 całkiem bezprawnie, gdyż statut jej dotychczas nie został zatwierdzonym. Niezadowolenie ubezpieczonych w niej robotników metalurgicznych jest ogólne. Zarząd Kasy przy każdej sposobności obcina samowolnie chorym przez lekarza przepisane wsparcie. Od szeregu lat Kasa ślusarzy systematycznie była i jest okradaną przez ludzi, dla których instytucya „robotnicza" jest dojną krową. W ostatnich czasach pewien urzędnik tej Kasy popełnił defraudacyę, której szczegóły są powszechnie znane. Robotnicy ślusarscy, których groszem szafują ludzie podejrzanej konduity, postanowili raz już kres położyć tej rabunkowej gospodarce i na odbytem w zeszłym miesiącu zgromadzeniu uchwalili zażądać zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia z porządkiem dziennym: wcielenie Kasy chorych dla ślusarzy do miejskiej Kasy dla chorych. Rezolucyę tę podpisało 72 robotników ślusarskich.

Zarząd jednak Kasy chorych dla ślusarzy postanowił temu zapobiedz za wszelką cenę i zagroził inicyatorom zgromadzenia i podpisanym na rezolucyi, że się postara, aby ich pozbawiono chleba.

Na dzień 30 z. m zwołał zarząd zgromadzenie delegatów, celem uchwalenia korporacyjnej Kasy chorych. Na zebraniu tem zabrał głos tow. Bukowski i w dłuższem przemówieniu napiętnował dotychczasową gospodarkę Kasy i wykazał niedorzeczność zakładania korporacyjnej Kasy, a natomiast korzyści, jakieby osiągnęli robotnicy z wcielenia odrębnej Kasy dla ślusarzy do Kasy miejskiej, będącej w rękach zorganizowanych robotników i mającej do dyspozycyi 10 lekarzy. A gdy w przemówieniu swojem tow. Bukowski natarł na dwóch członków zarządu Kasy dla ślusarzy: Melaniuka i Sewalda, którzy w bezczelny sposób odgrażali się, że będą denuncyowali wszystkich, którzy im nie pójdą na rękę i pozbawią ich chleba, wtedy odebrał głos tow. Bukowskiemu niejaki Filip Bender, cechmistrz ślusarski, który nieprawnie przewodniczył na zebraniu. Na to tow. Bukowski wraz z resztą zorganizowanych robotników opuścił demonstracyjnie zebranie, zaznaczając, iż dla braku wymaganego kompletu uchwały, jakie zapadną, będą nieważne.

Najwyższy byłby już czas, aby rozwiązano tę Kasę, chociażby tylko w tym celu, aby uniknąć nadal skandalicznych defraudacyj.

Telegraf i telefon.

„Legendy" Niemojewskiego skonfiskowane!

Lwów, 11 lutego. Wczoraj skonfiskowała prokuratorya lwowska „Legendy" Andrzeja Niemojewskiego. W księgarni Altenberga zabrała policya 20 egzemplarzy. Prawie cały nakład został rozkupiony przed konfiskatą.

Przeciw lichwie na chlebie.

Lwów, 11 lutego. Magistrat lwowski wydał rozporządzenie do piekarzy lwowskich, zabraniające im samowolnie podnosić ceny pieczywa bez poprzedniego zawiadomienia i uzyskania aprobaty magistratu. Bochenek chleba ma wynosić pół kilograma, 1, 2 lub 3 kilogramy i na każdym bochenku ma być wytłoczona cena.

Po zajściach lwowskich.

Lwów, 11 lutego. Technik Dobek został za kaucyą wypuszczony na wolną stopę z aresztu śledczego.

Aresztowanie ucznia gimnazyalnego.

Lwów, 11 lutego. Dzienniki tutejsze donoszą o zajściu, które miało miejsce w filii V. gimnazyum we Lwowie. Mianowicie uczeń szóstej klasy Zarembski, otrzymawszy przy końcu kursu świadectwo drugiego stopnia, domagał się zmiany świadectwa, przyczem w stanie najwyższego rozdenerwowania odezwał się do profesora, że, jeżeli świadectwo nie będzie zmienione, stanie się nieszczęście. Dyrekcya zawiadomiła o tem policyę, która Zarembskiego aresztowała, a wieczorem odstawiła do aresztów śledczych sądu karnego, gdzie sędzia śledczy, przesłuchawszy Zarembskiego, oświadczył mu, że jest obwiniony o gwałt publiczny przez niebezpieczne pogróżki. Uczeń przesiedział w areszcie 5 dni, poczem został wypuszczony na wolność.

Dzienniki wyrażają zdanie, że w tym wypadku powinne były wystarczyć środki dyscypliny szkolnej.

Dzierżawa „Słowa polskiego".

Lwów, 11 lutego. Wczorajsze zgromadzenie akcyonaryuszów „Słowa polskiego" odroczono bez powzięcia uchwał do 14 b. m. P. Rawita-Gawroński cofnął swą ofertę dzierżawną.

Kronika lwowska.

Lwów, 11 lutego. Przeciw p. Pordesowi, jednemu z dyrektorów „Zdrowia", obecnie w likwidacyi, wytoczył dr. Linde na skutek listu otwartego ogłoszonego przez tegoż, proces o obrazę czci. Równocześnie wniósł p. Linde do prokuratoryi państwa prośbę o wdrożenie postępowania karnego przeciw Pordesowi z powodu tego, iż ten jest winnym upadku towarzystwa.

Lwów, 11 lutego. Rzeźnicy lwowscy zakładają własną asekuracyę, celem zabezpieczenia się przed stratą z powodu węgrowatości świń. Mianowicie każdy z rzeźników będzie zobowiązany do uiszczenia pewnej premii od każdej świni prowadzonej na zabicie w rzeźni miejskiej. Z kapitału w ten sposób zebranego utworzy się fundusz na wynagrodzenia.

Instytucya będzie opartą na zasadzie wzajemności, a kierownictwo jej spoczywać będzie w rękach korporacyi rzeźnickiej.

Strejk w Borysławiu.

Borysław, 11 lutego. (Tel. „Naprzodu"). Przy budowie rezerwoarów wybuchł strejk robotników metalurgicznych. Przyczyną strejku, w którym bierze udział 35 robotników, są różnice cennikowe.

Strejkujący upraszają kolegów zawodowych, aby przez czas strejku bezwarunkowo nie przyjeżdżali do Borysławia.

Secesya Rusinów i Rumunów z sejmu bukowińskiego.

Czerniowce, 11 lutego. „Bukowinaer Post" donosi, że umiarkowani Rumuni i Rusini postanowili urządzić *exodus* z sejmu bukowińskiego. Na czele tej secesyi stoją: przywódca rumuńskiej konserwatywnej wielkiej własności br. Jerzy Wasilko i zastępca prezesa klubu Rusinów w radzie państwa br. Mikołaj Wasilko. Za tę secesyę czynią odpowiedzialnym prezydenta kraju, który przez pośrednictwo między chrześc. Niemcami a radyk. Rumunami chciał umiark. Rumunów, Rusinów, Niemców liberal. i Ormian Polaków utrzymać w mniejszości. Łączą to z miejskiemi intrygami w sprawie zaprowadzenia policyi państwowej.

Komisya dla dróg wodnych.

Wiedeń, 11 lutego. „Wiener Ztg" ogłasza listę członków i zastępców przybocznej rady dla budowy dróg wodnych. Rada składa się z 40 członków i 40 zastępców, zamianowanych w połowie przez wydziały krajowe interesowanych krajów, a w połowie przez rząd Przewodniczącym rady zamianowany został minister handlu baron Call, zastępcą szef sekcyi dr. Franciszek Stibral. Z Galicyi zamianował wydział kraj. członkami: Mieczysława Onyszkiewicza, dra Włodzimierza Kozłowskiego, dra Antoniego Górskiego, dra Arnolda Rappaporta; zastępcami: Andrzeja Kędziora, Albina Rayskiego. Ludwika Ramułta i Eugeniusza Oleśnickiego.

Przez rząd zostali zamianowani członknmi rady: Teofil Merunowicz, Józef Rychter, Juliusz Siegler-Eberswald, hr. Antoni Wodzicki; jako zastępcy; ks. Andrzej Lubomirski, dr Tadeusz Rutowski, Tadeusz Sikorski.

Wiedeń, 11 lutego. Jako przedstawiciele organizacyi robotniczej zostali przez rząd zamianowani członkami rady przybocznej dla budowy dróg wodnych następujący towarzysze: Antoni Hueber, sekretarz austryackiej komisyi zawodowej w Wiedniu i Józef Rouszar, sekretarz czeskiej komisyi zawodowej w Pradze; zastępcami: Henryk Beer, redaktor pisma zawodowego „Oesterr. Metallarbeiter" i członek wiedeńskiej komisyi zawodowej i Józef Holub, członek praskiej komisyi zawodowej

Zmiany w Kole polskiem.

Wiedeń, 11 lutego. W miejsce Ćwiklińskiego ma zostać drugim wiceprezesem Koła polskiego marny karyerowicz, profesor dr Roszkowski, zupełne zero jako człowiek i jako polityk.

Poseł Kozłowski ustępuje.

Wiedeń, 11 lutego. Poseł Włodzimierz Kozłowski obstaje przy swojej rezygnacyi i proponuje na swego następcę w okręgu większych posiadłości w Mościskach p. Albina Rajskiego.

Strejk palaczy okrętowych.

Tryest, 11 lutego. Także palacze okrętowi przybyli na okrętach Lloydu z Smyrny i Kalkuty przyłączyli się do strejku. Palaczy z marynarki wojennej, którzy zastępują stejkujących, zastąpią w najkrótszym czasie palacze przybyli z Grecyi i Włoch.

Strejk krawców.

Budapeszt, 11 lutego. Wybuchł tu częściowy strejk robotników krawieckich, którzy domagają się podwyższenia płacy i skrócenia dnia pracy.

Fałszerze monet.

Budapeszt, 11 lutego. W miejscowości Nagy-Szöllös wykryła żandarmerya bandę fałszerzy monet. Wiele osób, a między niemi właściciela dóbr, Aleksego Farekas, aresztowano. Przewódca bandy b. egzekutor podatkowy, Michał Bocokow zbiegł do Ameryki.

Lwów, 11 lutego. Fałszywe 20 i 10 halerzówki pojawiły się w Kołomyi i okolicy.

Zajście w sejmie kroackim.

Zagrzeb, 11 lutego. Na onegdajszem posiedzeniu sejmu krajowego przyszło do sprzeczki między posłem drem Benekiem (stron. narodowe) a drem Harambasiczem (opozycya), przyczem Harambasicz groził czynnem znieważeniem Benekowi. Benek wysłał świadków do Harambasicza, który zgodził się na danie satysfakcyi, ale do wczoraj nie przysłał swych świadków. Wobec tego sekundanci Beneka złożyli swe mandaty.

Parlament niemiecki.

Berlin, 11 lutego. W dyskusyi nad etatem sprawiedliwości poseł Schrader omawiał sprawę pojedynków i oświadczył, że rząd powinien okazać szczerą wolę celem usunięcia pojedynków.

Poseł Gröber żąda, aby za pojedynki oznaczano, jako minimalną karę, trzechmiesięczne więzienie.

Poseł Rören przyłącza się do wywodów poprzednich mówców i sądzi, że pojedynek powinien być tak karany, jak każda inna zbrodnia.

Bund der Landwirthe przeciw Bülowowi.

Berlin, 11 lutego. Na wczorajszem walnem zgromadzeniu związku rolników uchwalono rezolucyę z oświadczeniem, że taryfa celna, przedłożona przez rząd, jest nie do przyjęcia i wzywającą do jej odrzucenia.

Berlin, 11 lutego. Na zgromadzeniu „Związku rolników" przemawiali mówcy konserwatywni w sposób niezwykle ostry przeciw Bülowowi. Przewodniczący Związku dr Rosike mówił: Do piątku (tj. do ostatniej mowy B.) nie znaliśmy jeszcze kanclerza, który mógł każdemu śmiało mówić: Nie znacie mnie jeszcze. Obecnie poznaliśmy jego serce. Jak strasznie zimnem jest ono! Z jego strony możemy się teraz tylko złego spodziewać. (Burzliwe oklaski).

Baron Wangenheim wyraził zapatrywanie, że między cesarzem a najwierniejszymi poddanymi chciano wsunąć ciemną zasłonę. Jeżeli oszczerstwa, rzucane na nas przed cesarzem, nie ustaną, wówczas będziemy musieli przedrzeć tę zasłonę. (Oklaski). Doszło do tego, że słychać obecnie zdanie: wy agraryusze jesteście gorszymi od socyalnych demokratów. Będziemy głośno krzyczeli, aby cesarz usłyszał nasz głos i nie ulegał wpływom naszych przeciwników. (Oklaski, brawa, powiewania chustkami).

Rola Niemiec w wojnie kubańskiej.

Berlin, 11 lutego. „Nordd. Allg. Ztg" podnosi, że w pismach angielskich i amerykańskich stwierdzono, iż podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej przysłużyła się Anglia Stanom Zjednoczonym w ten sposób, że wstrzymała zamierzone wmięszanie się Niemiec. Wobec tego stwierdza „Nordd. Allg. Ztg" fakt historyczny, że na konferencyi ambasadorów w Waszyngtonie dnia 14 kwietnia r. 1898 właśnie reprezentant Anglii zaproponował wydanie noty zbiorowej mocarstw z protestem przeciwko mięszaniu się Stanów Zjednoczonych do wojny hiszpańsko-kubań-

skiej. To jest fakt znany nie tylko tym dwom mocarstwom, ale także wszystkim ambasadorom mocarstw, którzy brali udział w owej konferencyi. Jeżeli po stronie angielskiej uważają obecnie to twierdzenie za śmieszne, to ośmieszają się tylko ci, którzy usiłują tuszować fakta historyczne.

Zniżenie stopy procentowej.

Berlin, 11 lutego. Bank państwowy zniżył dyskont na 3% i stopę procentową Lombardów na 4%.

Tołstoj ciężko chory.

Jałta, 11 lutego. W stanie zdrowia Tołstoja nastąpiło znaczne pogorszenie.

Parlament francuski.

Paryż, 11 lutego. W Izbie deputowanych przy dyskusyi nad etatem sprawiedliwości dep. Dumas wniósł skreślenie pozycyi przeznaczonej na koszta justyfikacyi, albowiem jest za zniesieniem kary śmierci, która jest hańbą stulecia. Mówca wskazuje na przykłady kilku państw.

Minister sprawiedliwości Monis zwalcza ten wniosek i podnosi, że kwestyi tej nie można na prędce załatwić.

Wniosek dep. Dumasa odrzucono 332 głosami przeciw 219.

Kongres młodoturecki.

Paryż, 11 lutego. Agencya Havasa donosi: Od dnia 4—9 bm. odbywał się tu kongres otomańskich liberałów, w którym wzięli udział Turcy, Armeńczycy, Grecy, Albańczycy, Kurdowie, Arabowie itd., zarówno mahometanie, jak chrześcijanie i żydzi. Przyjęto rezolucyę, protestującą przeciw obecnemu systemowi rządów w Turcyi i wzywającą do jego zmiany przez zaprowadzenie ponowne konstytucyi. Tylko Armeńczycy wnieśli votum przeciwko żądaniu zaprowadzenia konstytucyi, sprzeciwiającej się ich interesom. Inni uczestnicy kongresu przyjęli to votum do wiadomości.

Operacya dziewcząt syamskich.

Paryż, 11 lutego. Chirurg dr Doyen dokonał operacyi dziewcząt syamskich, z których jedna, jak dawniej doniesiono, niebezpiecznie zachorowała. Operacya trwała 20 minut i skończyła się szczęśliwie. Na razie jedna i druga dziewczynka żyje.

Strejk w Barcelonie.

Paryż. 11 lutego. Agencya Havasa donosi z Barcelony, że strejkujący robotnicy wtargnęli do warsztatu, w którym pracowano. W warsztacie przyszło do bójki. Policya, która wkroczyła wraz z żandarmeryą, poczyniła wiele aresztowań.

Balon ze sterem.

Monako, 11 lutego. Santos-Dumont przedsięwziął wczoraj podczas pięknej pogody trzeci wzlot balonem. Wzlot udał się dobrze. Santos Dumont manewrował balonem na wszystkie strony bez przeszkód.

Wylewy w Turcyi.

Konstantynopol, 11 lutego. Połączenie kolejowe z zachodem, przerwane wskutek wylewów, nastąpi dopiero przynajmniej za dni 14.

Sprawy chińskie.

Hongkong, 11 lutego. Z Canton donoszą, że gmach berlińskiego towarzystwa misyjnego koło Cantonu spaliły tłumy, wrogo wobec chrześcijan usposobione. Misyonarzom udało się uciec.

Anglicy ustępują z Wei-hai-wei.

Londyn, 11 lutego. Minister wojny Broodrick oświadczył w parlamencie, że rząd postanowił cofnąć obecną załogę z Wei-hai-wei i zaniechać zamiaru dalszego ufortyfikowania tego miejsca.

Londyn, 11 lutego. Podsekretarz dla kolonij Earl Onslow złożył w Izbie lordów na zapytanie podobne oświadczenie w sprawie Wei-hai-wei, jak Broodrick w Izbie gmin i dodał, że rząd przyszedł do przekonania, że miejsce to zdołanoby obwarować tylko przez bardzo drogie ofiary. Rząd zamierza tam założyć sanatoryum dla oficerów armii lądowej i marynarki i w ten sposób przyniesie to miejsce pożytek. Pogłoska, jakoby zamierzano Wei-hai-wei oddać Chinom, lub dać innemu państwu, jest zgoła nieprawdziwą.

Lord Rosebery porównuje twierdzenia rządu podczas zdobycia Wei-hai-wei z obecnemi, które robią z Wei-hai-wei miejsce kąpielowe drugorzędne. (Wesołość).

Lord admiralicyi Selsborne oświadcza, że znaczenie Wei-hai-wei leży tylko w jego stosunku do floty.

Zabór Transvaalu.

Haga, 11 lutego. Rozpowszechniona wczoraj pogłoska, jakoby delegaci burscy starali się o list żelazny do Afryki południowej, jest nieprawdziwą. Tak samo nieprawdziwe są pogłoski o oziębieniu stosunków między prezydentem Krügerem a delegatami burskimi, oraz o rzekomym zamiarze przeniesienia się Krügera do Genewy.

Londyn, 11 lutego. Kitchener telegrafuje z Pretoryi pod datą wczorajszą: Straty Burów, poniesione w ostatnim tygodniu, wynoszą 69 zabitych i 17 rannych oraz 574 wziętych do niewoli, 57 Burów poddało się dobrowolnie. Generał French donosi, że konwój złożony z 60 wozów, który zdążał do Beauforst na wschód od Praterburga i eskortowany był przez 160 jeźdźców, został na 30 mil przed celem podróży napadnięty przez Burów i wzięty do niewoli. Burowie spalili większą część wozów, a kilka tylko uprowadzili. Pułkownik Prabbe rozpędził potem nieprzyjaciela. Po stronie angielskiej poległo 2 oficerów i 11 żołnierzy, 1 oficer i 47 żołnierzy zostało rannych. Burowie stracili 24 zabitych i 47 rannych. Z kolumny Dorana 3 oficerów i 7 żołnierzy poległo, a 7 żołnierzy jest rannych. Kolumna Vandonopa, którą Methuen wysłał do Volmaransstadu, natrafiła na dwa obozy Burów. W walce poległo 2 Burów a 3 odniosło rany, 33 wzięto zaś do niewoli.

Sidney, 11 lutego. (Doniesienie biura Reutera). Odbyło się tu zgromadzenie ludowe pod przewodnictwem burmistrza. Na zgromadzeniu tem uchwalono jednogłośnie rezolucye wyrażające uznanie dla polityki angielskiej w południowej Afryce i odpierające zarzuty skierowane przeciw wojskom australskim i kanadyjskim. Podobne rezolucye uchwalono też na zgromadzeniu ludowem w Melburne.

Transporty koni węgierskich do Afryki.

Londyn, 11 lutego. W Izbie gmin oświadczył sekretarz wojny Brodrick na pytanie, czy prawdą jest, że rząd austro-węgierski z końcem roku 1899 w formie nieoficyalnej ofiarował pośrednictwo swego *attaché* wojskowego w Londynie przy zakupnie koni na Węgrzech dla rządu angielskiego, że to nigdy nie miało miejsca.

Pożar w magazynie kolejowym.

Nowy Jork, 11 lutego. Onegdaj wybuchł w magazynie kolejowym w Jersey-City pożar, który zniszczył 45.000 tonn mąki. Szkoda wynosi pół miliona dolarów.

Pożar.

Paterson, 11 lutego. Podczas onegdajszego pożaru odniosło 50 osób okaleczenia. Pożar zniszczył także dzielnicę, która była miajscem zboru anarchistów.

Niepokoje w Ameryce południowej.

Nowy Jork, 11 lutego. Z Colon donoszą: Dowódcy wojsk otrzymali nakaz, aby donieśli bliższe szczegóły w sprawie budynków odpowiednich na pomieszczenie wojsk. Domy, należące do osób wrogo wobec rządu usposobionych, mają być natychmiast skonfiskowane. Własność zagranicznych poddanych ma być traktowana jako własność, należąca do nieprzyjaciół, jeżeli trzech świadków zapewni, że odnośni właściciele biorą udział w rewolucyi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 11 lutego. **Targ bydlęcy.** Na poniedziałkowym targu spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 3877 sztuk. Było w tem z Galicyi 835 sztuk, z Bukowiny 12. Przebieg targu był spokojny. Ceny niezmienione. Niesprzedanych zostało 23 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 140 sztuk po 54—62 K, 47 po 63—69 K, 190 sztuk po 70—76 K, 2 sztuki po 79—80 K. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 52—65. Krowy podtuczone 52—62. Bydło chude po 36—52 K. Wszystko, licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Wiedeń 11-go lutego. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg). Pszenica na wiosnę 9·59 do 9·60 Pszenica na maj-czer. 9·60 do 9·61 Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na maj-czerw. 8·07 do 8·08. Żyto na czerw.-lipiec —·— Żyto na lipiec-sierp. —·— do —·—. Kukurydza na wiosnę 5·67 do 5·68. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·— Kukurydza na lipiec-sierpień 8·02 do 8·03. Owies na wiosnę 8·09 do 8·09. Owies na maj-czerwiec —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na kwiecień-maj 12·75 do 12·85

Tendencya silna, pogoda piękna.

Budapeszt 11 lutego **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 9·51 do 9·52. Pszenica na październik 8·43 do 8·44. Żyto na kwiecień 7·56 do 7·57. Żyto na październik 7·08 do 7·09. Owies na kwiecień 6·40 do 6·41. Owies na październik 5·38 do 5·39 Kukurydza na maj 5·52 do 5·53. Kukurydza na lipiec 5·35 do 5·36. Rzepak na sierpień 12·40 do 12·50

Oferty mierne, chęć kupna bez ochoty, usposobienie spokojne. Łagodnie.

Wiedeń, 11-go lutego. **Zamknięcie giełdy.** Akcye austr. Zakł kredyt. 696·— Akcye węg. 713·—. Akcye Anglobanku 281·75. Akcye Unionbanku 569·—. Akcye Länderbanku 436·—. Akcye Bankvereinu 469·25. Akcye Bodencredit 960·—. Akcye Gal. Banku hipot 540·—. Akcye Kol. państw. 688·50. Akcye Kol. połud. 76·—. Akcye N. Tramw. lit A. 285·50. Akcye N. Tramw lit B. 281·50 Akcye Kol Elbethal 474·— Akcye Kol. półn. 5710. Akcye Kol. Czerniow. 580·— Akcye Alpiny 387·— Akcye Rima Muranyi 497·—. Akcye Prag. Tow. żel. 1507·— Akcye fabryki broni 316·—. Akcye tureckie tytoniowe 300·50 Oblig. węg. indemniz. 96·50. Renta majowa 101·40. Austr. renta kor. 98·80. Węg. renta kor. 97·65. Listy Tow kred. ziem. 95·— 4% Listy Banku kraj. 94·—. 4½% Listy Banku kraj. 101·— 4% Listy Banku hip 93·50. 4½% Listy Banku hip. 98·50. 5% Listy Banku hip 109·50. 4% Gal. Oblig. propin. 98·05. 4% Gal poż kraj. z r. 1893 96·75. 4% Pożyczka m. Lwowa 91·—. Losy tureckie 113·—. Marki 117·22 Ruble 253·—.

Usposobienie przy spokojnym przebiegu z powodu realizacyi częściowe osłabienie. Montany lepiej, losy tureckie miały przejściowo hossę.

Cieszyn. Polityczne stowarzyszenie „Równość" w Cieszynie odbędzie 16 lutego walne zgromadzenie w lokalu Lubojatzkiego na Saskiej kępie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412